



ZACHĘTA

Co dwie sztuki to nie jedna

wystawa czynna
do 13.04.2020

artyści i dzieci biorący
udział w wystawie:

Paweł Althamer + Kosma,
Olaf Brzeski + Konstanty,
Iza Chlewińska & Tomasz
Bergmann + Miłosz, Monika
Drożyńska + Tymon, Malwina
Konopacka + Anieli + Teresa
+ Julia, Cecylia Malik + Urszula,
Kinga Nowak + Tytus,
Zbigniew Rogalski + Tymon,
Jaśmina Wójcik + Zoja & Lea



wernisaż wystawy | opening ceremony
8.02.2020, godz. 12 | 12 p.m.

kontakt dla mediów | press: Olga Gawerska
rzecznik@zacheta.art.pl
+48 22 556 96 55, +48 603 510 112

CO DWIE SZTUKI TO NIE JEDNA

Lepiej się bawić z kimś niż samemu, prawda? Prace na tę wystawę zrobili artyści i artystki ze swoimi dziećmi z myślą o tym, byście twórczo spędzili czas. Możecie się tu położyć, poprzytulać do miękkich obiektów i posłuchać muzyki. Albo zbudować bazę z koców, dowiedzieć się, jak inne dzieci robią kryjówki i narysować własny projekt. Na wystawie znajdziecie też kolorowe rzeźby inspirowane grą komputerową, instalację, w której wykorzystano znaleziska na plaży, a także pracę zrobioną z literek przypominających płatki śniegu.

Każdą z tych prac można dotykać i doświadczać poza obiektami w „kąciku muzealnym”, które można podglądać przez specjalne okienka.

Na wystawie zobaczycie wiele rysunków stworzonych przez dzieci. Wy też będziecie mieli możliwość, by wykonać własną pracę i powiesić ją w Zachęcie. To oczywiste, że każde dziecko jest artystą, bo wymyśla różne historie, bawi się i nie lubi się nudzić. Zachęcamy was do wspólnego doświadczenia wystawy wszystkimi zmysłami i do spędzania czasu razem także w innych okolicznościach przyrody.

patroni medialni: Ladne Bebe, Fundacja Kosmos dla Dziewczynek, „Fathers”

partnerzy: Argraf, Audioteka, Intibag

TWO ARTS ARE BETTER THAN ONE

It's better to play with someone than by yourself, right? Works in this exhibition were created by artists and their children to help you spend your time creatively. You can lie down, cuddle the soft objects and listen to music. Or you can build a blanket fort, find out how other children like to build their hide-outs and even draw your own design. In the exhibition, you'll also find colourful sculptures inspired by a video game, an installation made from things found on a beach, as well as a work made out of letters resembling snowflakes.

Each work can be touched and experienced, except for the objects in the 'museum corner', which can be viewed through special windows.

There are many drawings made by kids in the exhibition. You'll also have a chance to make your own and hang it up on the walls of Zachęta. It's obvious that every child is an artist — they make up stories, play and don't like to be bored.

We encourage you to experience the exhibition together using all your senses and spend time together in other natural settings.

media patronage: Ladne Bebe, Fundacja Kosmos dla Dziewczynek, „Fathers”

partners: Argraf, Audioteka, Intibag

9.02–13.04.20

Zachęta — Narodowa Galeria Sztuki | Zachęta — National Gallery of Art

Co dwie sztuki to nie jedna Two Arts Are Better than One

kuratorki | **curators:** Zofia Dubowska, Karolina Iwańczyk, Katarzyna Kołodziej-Podsiadło, Anna Zdzieborska

projekt ekspozycji | **exhibition design:** Lech Rowiński, Marta Rowińska/Beton

identyfikacja wizualna | **visual identity:** Malwina Konopacka + Anieli + Teresa + Julia

performerzy | **performers:** Aleksandra Bożek-Muszyńska, Marta Bury, Aneta Jankowska, Krystian Łysoń, Katarzyna Sitar

muzyka | **music:** Lech Rowiński, Marta Rowińska/Beton

artyści i dzieci biorący udział w wystawie | **artists and children participating in the exhibition:** Paweł Althamer + Kosma, Olaf Brzeski + Konstanty, Iza Chlewińska & Tomasz Bergmann + Miłosz, Monika Drożyńska + Tymon, Malwina Konopacka + Anieli + Teresa + Julia, Cecylia Malik + Urszula, Kinga Nowak + Tytus, Zbigniew Rogalski + Tymon, Jaśmina Wójcik + Zoja + Lea

Jak patrzą na świat artyści, a jak widzą go ich dzieci? Co ich cieszy? Czego się obawiają? Jak wspólnie widzą przyszłość? Zimowe ferie w Zachęcie otworzy pierwsza wspólna wystawa artystów i ich dzieci przygotowana z myślą o innych dzieciach i rodzicach.

Prace — wykonane specjalnie na ten pokaz — pozwolą przyjrzeć się tematów ważnym zarówno dla młodych twórców, jak i odbiorców sztuki. Dzieci artystów, włączone w proces powstawania dzieła sztuki współczesnej, zaproszą rówieśników do twórczego i aktywnego zwiedzania wystawy. A czas spędzony w galerii będzie również okazją do budowania i wspierania relacji między dziećmi i rodzicami.

Wystawa w Zachęcie stworzy nowe pole komunikacji i doświadczania sztuki. Izabela Chlewińska z Tomaszem Bergmannem i pięcioletnim Miłoszem koncentrują się na porozumieniu poprzez ruch i dotyk. Tworzą rodzinną instalację performatywną *CIAŁO* poświęconą bliskości, obserwacji i wspólnej medytacji. Zabierają nas w świat doświadczania ciała, ruchu i zmysłów za sprawą obiektów sensorycznych opracowanych ze szczególnym uwzględnieniem najmłodszych widzów (0-3 lata). Jaśmina Wójcik z córkami Zoją i Leą zaproszą publiczność do wspólnego budowania baz z bezpiecznych, naturalnych materiałów. Przestrzeń galerii wypełnią kryjówki wykreowane z koców, a w plenerze powstaną survivalowe budowle, gdzie wszystko będzie możliwe. Będą zachęcać do wspólnego powrotu do natury, odnalezienia w niej inspiracji do rodzinnych zabaw. Zbigniew Rogalski z synem Tymonem stworzą pracę inspirowaną wspólnym czytaniem. Instalacja *W poszukiwaniu straconego czasu* zabierze widzów w epicentrum śnieżycy stworzonej z tysięcy liter, najmniejszych części wszelkich, przeczytanych oraz nieprzeczytanych jeszcze książek. Tymon wykona również galerię portretów bardzo ważnych osób, do których — w czasie trwania wystawy — być może dołączą inne znajome twarze? Tym razem autorstwa pozostałych uczestników wystawy. Olaf Brzeski z synem Konstantym zrealizują wspólnie instalację rzeźbiarską. A Kinga Nowak z synem Tytusem przygotowują wielkoformatową abstrakcyjną grę *Parkour*, inspirowaną między innymi Minecraftem, do której wciągną wszystkich zwiedzających.

To, że artyści zapraszają do współpracy swoje dzieci, nie jest nowym zjawiskiem. Na wystawie w „kąciku muzealnym”, do którego można zajrzeć przez specjalne okienka, pokazujemy wybór takich wspólnych prac, m.in. tkaninę *Stworzenie świata* Moniki Drożyńskiej i jej syna Tymona, rysunki tatrzańskich szczytów Zbigniewa i Tymona Rogalskich, instalację *Bananowy goryl* Pawła i Kosmy Althamerów.

Dzieci pozwalają nam spojrzeć na świat z innej perspektywy. Ważne, abyśmy znaleźli wspólny język. Takim polem porozumienia, ale też motorem ważnych zmian, może być właśnie sztuka współczesna. Wystawa w Zachęcie — zapewniając kontakt ze sztuką, dając swobodę i możliwość twórczego eksperymentowania — wspiera i buduje kreatywnych, otwartych i wolnych ludzi.

Głównymi odbiorcami wystawy są dzieci w wieku 0-10 lat wraz z opiekunami, ale mamy nadzieję, że każdy znajdzie dla niej coś dla siebie.

How do artists perceive the world and how do their children see it? What makes them happy? What do they fear? How do they see the future together? Winter break at the Zachęta will open with the first joint exhibition of artists and their children prepared for other children and their parents.

The works — made specially for this show — will offer a glimpse at the topics that are important for both young artists and art viewers. This creative dialogue aims to bring about joint action — engagement in the process of creating a work of contemporary art. The time spent at the gallery will be an opportunity to build and support relationships between children and their parents.

The exhibition at the Zachęta creates a new field of communicating and experiencing art. Iza Chlewińska (mom of five-year-old Miłosz) will focus on communication through movement and touch. She will stimulate our senses with a performative installation featuring sensory objects developed with a special focus on the youngest viewers (0-3 years of age). Jaśmina Wójcik and her daughters Zoya and Lea will invite the audience to build bases together using safe, natural materials. The gallery space will be filled with hiding places made of blankets, with survival structures erected in the open air, with no

restrictions imposed. They will encourage viewers to join them in a return to nature and find inspiration for family games. Zbigniew Rogalski and his son Tymon will create a work inspired by reading together. The installation “In Search of Lost Time” will take viewers to the epicentre of a snowstorm made of thousands of letters, the smallest particles of all books read and unread. Tymon will also create a gallery of portraits of very important people who — during the exhibition — may be joined by other familiar faces. This time made by the other exhibition participants. And Olaf Brzeski and his son Konstanty will join forces to create a sculpture installation. Kinga Nowak with her son Titus will prepare a large-format abstract game inspired by Minecraft, inviting all visitors to play.

Children help us look at the world from a different perspective. It is important that we find a common language. Contemporary art can create such space for agreement, but it can also be a driving force behind important change. Getting visitors in touch with art, giving them freedom and an opportunity for creative experimentation, the exhibition at the Zachęta supports and nurtures creative, open, and free young people.



W sztuce i wyobraźni możesz być wolny

You can be free in art and imagination

Zofia Dubowska

Sztuka współczesna dla wszystkich dzieci w 2003 roku (kuratorzy: Joanna Rentowska i Marek Goździewski) była pierwszą wystawą w Zachęcie powstałą z myślą o najmłodszej publiczności. Kto ją odwiedził, pewnie do końca życia pamiętać będzie wielką zjeżdżalnię Anny Mycy czy żółtą salę Wilhelma Sasnała. Od tamtego czasu zorganizowaliśmy kilka wystaw dla dzieci: *Interaktywny plac zabaw* autorstwa Patrycji Mastej, Dominiki Sobolewskiej i Pawła Janickiego z Centrum Sztuki WRO, który odniósł absolutny sukces frekwencyjny pokazujący, jak wielkie jest zapotrzebowanie społeczne na takie wydarzenia; *Tu czy tam. Polska współczesna ilustracja dla dzieci* (kuratorki: Magda Kłos-Podsiadło i Ewa Solarz) z bogatym programem edukacyjnym, m.in. „rysowaniem na żywo” i warsztatami z ilustratorkami, i wreszcie, dwa lata temu — *Wszystko widzę jako sztukę* (kuratorka: Ewa Solarz), łączącą sztukę i edukację.

Najnowszą ekspozycją przygotowaną w całości przez zespół Zachęty chcemy przypomnieć, jak ważna jest twórczość w życiu każdego człowieka, jak istotnie wpływa na rozwój dziecka oraz jak niezbędne jest wsparcie dorosłych w twórczych działaniach najmłodszych.

Zauważyliśmy, że artyści zapraszani do zrobienia „dorosłej” wystawy angażują w te pokazy swoje dzieci. Zbigniew Rogalski prezentował swoje prace wraz z synem Tymonem, Magda Bieleś z Maurycym, Olaf Brzeski z Konstantym. Cecylia Malik plotła *Warkocze Białki* z Urszulą, Monika Drożyńska z Tymonem zrobili wielkoformatową pracę *Stworzenie świata*, a Malwina Kono-packa z córkami eksperymentowały z ceramiką, tworząc m.in. „wazon do wołania”. Zaprosiliśmy rodzicielskie duety, tercety i kwartet do stworzenia dzieł sztuki z myślą o innych dzieciach i towarzyszących im dorosłych.

Cecylia Malik i Urszula Dziurdzia, *Warkocze Białki*, 2013, dokumentacja akcji artystycznej

Cecylia Malik and Urszula Dziurdzia, *Braids of Białka River*, 2013, documentation of artistic action

Efektem tej współpracy stała się wystawa *Co dwie sztuki to nie jedna*. Nie jest to wystawa edukacyjna w rozumieniu edukacji jako przekazywania wiedzy. Chcemy raczej zaprosić do bycia razem, współdziałania (w końcu — co dwie głowy to nie jedna), wyciszenia i pomyślenia o tym, jak ważne jest odłączenie się od technologii i... kontakt z przyrodą.

Zadbałyśmy o przestrzeń przeznaczoną dla najmłodszych dzieci. W najbardziej reprezentacyjnej w Zachęcie Sali Matejkowskiej, w miejscu, gdzie przed 1939 rokiem wisiała *Bitwa pod Grunwaldem* Jana Matejki, swoje królestwo mają bobasy! W ten symboliczny sposób podkreślamy, jak ważna od urodzenia jest komunikacja przez sztukę, podążanie za dzieckiem i stworzenie bezpiecznej przestrzeni eksploracji. Iza Chlewińska we współpracy z Tomaszem Bergmannem i pięcioletnim Miłoszem skoncentrowali się na porozumieniu poprzez ruch i dotyk. Stworzyli rodzinną instalację performatywną poświęconą bliskości, obserwacji i wspólnej medytacji. Zabierają nas w świat doświadczania ciała, ruchu i zmysłów za sprawą obiektów sensorycznych opracowanych ze szczególnym uwzględnieniem potrzeb najmłodszych (0–3 lata).

Jaśmina Wójcik z córkami Zoją i Leą prezentują swoją ulubioną zabawę w kryjówki. Dziewczynki kochają rozmaite bazy zrobione w domu z koców, a jeszcze bardziej te z gałęzi w lesie, bo można się w nich skryć przed dorosłymi. W instalacji możemy posłuchać nagrań, w których inne dzieci opowiadają, jak zbudować najlepszą kryjówkę, a także nagrać własną instrukcję.

Konstanty Brzeski z rodzicami bardzo lubi jeździć nad Bałtyk. Przywożą z tych podróży różne pamiątki: kamienie, patyki, muszelki, kawałki sieci i inne znaleziska wyrzucone przez morze. Praca *Bałtyk* Olafa Brzeskiego i Konstantego przenosi nas na plażę, która jest najlepszym placem zabaw na świecie.

Tytus, syn Kingi Nowak, rysuje i gra w *Minecrafta*. Na podstawie jego rysunków mama stworzyła abstrakcyjne rzeźby zainspirowane tą grą. Z przestrzeni wirtualnej przenosimy się do realnej, w której możemy bawić się wspólnie.

Dla Tymona, syna Zbyszka Rogalskiego, bardzo ważne jest rysowanie i czytanie. Tymon prezentuje na wystawie galerię portretów artystek i artystów, a także wspólnie z tatą instalację *W poszukiwaniu straconego czasu* składającą się z tysięcy małych literek, atomów książki. Każdej z tych prac można dotykać, eksplorować

je i doświadczać — poza obiektami w „kąciku muzealnym”, które można podglądać przez specjalne okienka.

Na wystawie znalazło się też miejsce, gdzie można rysować i wieszać swoje rysunkowe dzieła. Ta najprostsza forma dziecięcej ekspresji, traktowana czasem przez dorosłych jako sposób na chwilę wytchnienia od rodzicielskich obowiązków („idź, synku i coś porysuj”), powinna odzyskać swoją rangę. Rysowanie może stać się okazją do swobodnej opowieści, wyrażenia emocji i ukojenia, czego przykładem jest film, w którym Konstanty Brzeski rysuje i opowiada porywającą historię o władcach, poddanych i smutnych żółwiach.

Sztuka jest przestrzenią sprawczości i wolności. Dzięki twórczym działaniom nabieramy pewności siebie i uczymy się rozwiązywać problemy. Doświadczamy sztuki i różnych jej przejawów na co dzień, nie tylko w muzeach i galeriach. „W sztuce i wyobraźni możesz być wolny” — powiedział kilkuletni Tymon Rogalski. I miał rację. ●●●

Contemporary Art for All Children in 2003 (curators: Joanna Rentowska and Marek Goździewski) was the first exhibition at Zachęta created with children in mind. Those who visited it will probably never forget Anna Myca's enormous slide or Wilhelm Sasnal's yellow room. Since that time, we have organised several exhibitions for children: *Interactive Playground* (curators: Patrycja Mastej, Dominika Sobolewska and Paweł Janicki from the WRO Art Center), which achieved attendance numbers that showed how great the social need for such events is; *Here or There. Contemporary Polish Illustration for Children* (curators: Magda Kłos-Podsiadło and Ewa Solarz) with a rich educational programme, including 'live drawing' and workshops with illustrators; and finally, two years ago, *Everything Is Art to Me* (curator: Ewa Solarz), which combined art and education.

With the newest exhibition, prepared entirely by the Zachęta team, we want to remind everyone how important creativity is in all our lives, how significantly it impacts children's development, and how essential adult support is in children's creative activities.

We've also noticed that the artists invited to make an 'adult' exhibition involve their children in these shows. Zbigniew Rogalski showed his works with his son Tymon, Magda Bieleś with Maurycy, and Olaf Brzeski with Konstanty. Cecylia Malik plotted *Braids of Białka River*

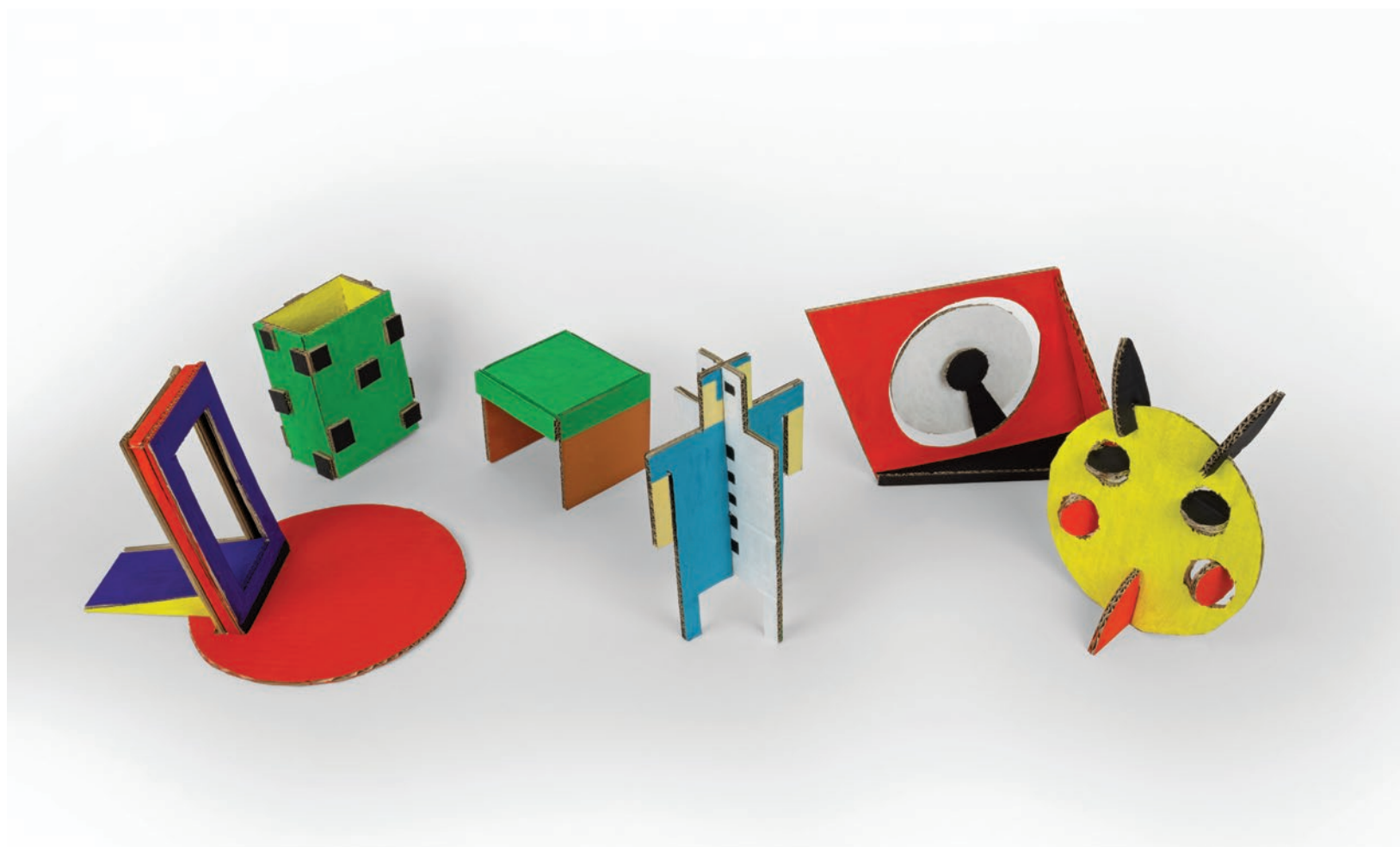


foto: | photo: Marcin Kaszek

the *Białka River* with Urszula, Monika Drożyńska and Tymon created the large-format work *The Creation of the World*, and Malwina Konopacka and her daughters experimented with ceramics, creating, among others, the 'calling vase'. We've invited family duos, trios and quartets to create works of art with other children — and the adults accompanying them — in mind.

The effect of the collaboration is the *Two Arts Are Better than One* exhibition. It isn't an educational exhibition in the sense of education as the transfer of knowledge. Instead, we want to invite visitors to be together, to work together (after all, two heads are better than one), to calm and reflect on how important it is to disconnect from technology and commune with nature.

We've made sure to provide a space for the youngest children. In the Matejko Room, the most representative space at Zachęta, in the spot where Jan Matejko's *The Battle of Grunwald* was displayed pre-1939, babies will find their kingdom! This is our symbolic way of emphasising how important communication through art is from day one, how important it is to follow the child and create a safe space for exploration. Iza Chlewińska, in collaboration with Tomasz Bergmann and five-year-old Miłosz, focused on understanding through movement and touch. They created a performative family installation devoted to closeness, observation and shared meditation. They take us into a world of experiencing the body, movement and senses through sensory objects developed with the needs of the youngest children (0–3 years) in mind above all.

Jaśmina Wójcik and her daughters Zoja and Lea present their favourite hiding game. The girls love all kinds of blanket forts at home, and ones made out of

branches in the forest even more, because they can use them to hide from adults. In the installation, we can listen to recordings in which other children talk about how to build the best hiding place, or even record instructions of our own.

Konstanty Brzeski likes to go to the Baltic Sea with his parents. They bring all kinds of souvenirs from those trips: rocks, sticks, shells, pieces of nets and other flotsam left behind by the sea. Olaf Brzeski's and Konstanty's work *The Baltic* takes us to the beach, which is the best playground in the world.

Kinga Nowak's son Tytus draws and plays Minecraft. Based on his drawings, his mother created abstract sculptures inspired by the game. We move from a virtual space into a real one, where we can play together.

For Zbyszek Rogalski's son Tymon, drawing and reading are very important. Tymon presents a gallery of portraits of artists in the exhibition, as well as an installation, creation with his father, *In Search of Lost Time*, composed of thousands of small letters — the atoms of a book. Each work can be touched, explored and experienced, except for the objects in the 'museum corner', which can be viewed through special windows.

The exhibition also includes a place where you can draw and hang your drawings. This simplest form of childhood expression, sometimes treated by adults as a way to take a break from parental duties ('go and draw something, son'), should regain its rank. Drawing can become an opportunity to tell an easy-going story, express emotions and solace, as exemplified in the film in which Konstanty Brzeski draws and tells a thrilling story about rulers, subjects and sad turtles.

Art is a space of agency and freedom. Through creative activities, we gain self-confidence and learn problem solving. Let us experience art and its various manifestations every day, not just in museums and galleries. 'You can be free in art and imagination', Tymon Rogalski said. And he was right.●●●

Kinga Nowak i Tytus Nowak-Bratko, makieta instalacji *Parkour*, 2020

na sąsiedniej stronie:
Jaśmina Wójcik, *Bazy*, 2020, tusz, papier

Kinga Nowak and Tytus Nowak-Bratko, mock-up of installation *Parkour*, 2020

opposite:
Jaśmina Wójcik, *Forts*, 2020, ink on paper



Ćwiczenia z tworzenia

Exercises in Creation

Katarzyna Gliwińska

Dzieci są twórcze z natury i to właściwie od pierwszych chwil życia. Do eksperymentowania, kreatywności i tworzenia nie trzeba ich specjalnie zachęcać. Wystarczy nie przeszkadzać, dawać przestrzeń do swobodnego działania, pozwalać na ekspresję i od czasu do czasu inspirować.

Bawię się, więc jestem

Dzieci eksperymentują w zasadzie od pierwszych chwil życia. Początkowo skupione przede wszystkim na własnym ciele, metodą prób i błędów odkrywają działanie zmysłów. Po kilku miesiącach uczą się manipulować elementami znajdującymi się w zasięgu rąk. Otaczamy więc dzieci zabawkami, chcąc dostarczać im nowych bodźców, stymulować zmysły, wspierać w rozwoju i zdobywaniu kolejnych umiejętności (chwywania, raczkowania, chodzenia, koordynacji wzrokowo-ruchowej). Co ciekawe, żadnemu dziecku nie trzeba podpowiadać sposobów eksplorowania świata ani tłumaczyć, jak powinno się bawić. Dzieci umieją to doskonale, tak samo jak przez nikogo nieinstruowane doskonale potrafią tworzyć.

W ujęciu neurobiologicznym zabawa jest niezbędna do nauki — do tego, by mózg dziecka mógł się intensywnie rozwijać. W ujęciu psychologii twórczości zabawa to przejaw naturalnej, wrodzonej kreatywności.

Bawię się, więc tworzę

Małe dziecko tworzy spontanicznie. Instynktownie odkrywa możliwości własnej ekspresji, sprawczości i stwarzania czegoś z niczego. W pierwszych latach życia są to przede wszystkim działania manualne, ruchowe i wykorzystujące zmysły. Dwulatek, któremu podsunie farby do malowania dłońmi, zaangażuje się w to bez reszty, całym sobą. Nie dlatego, że jest szczególnie utalentowany plastycznie — równie chętnie podejmie każdą nową czynność stymulującą zmysły i pozwalającą na wykorzystywanie niedawno odkrytych czy nabytych umiejętności manualnych.

Dzieci instynktownie i nieprzypadkowo dążą do wszelkich czynności zajmujących dłonie. Ręka to część ciała, która ma dużą reprezentację w korze mózgowej, a jej aktywność powoduje powstawanie wielu nowych struktur neuronalnych. Neurobiolodzy potwierdzają, że nic tak silnie nie stymuluje rozwoju mózgu jak zajmowanie się wszelkimi rodzajami sztuki. Nic dziwnego: tworząc — grając na instrumencie, malując, rysując, rzeźbiąc — maksymalnie angażujemy ręce.



Na przełomie drugiego i trzeciego roku życia dzieci zaczynają bawić się symbolicznie, a wyobrażenia nabiera rozpędu: patyk w mgnieniu oka staje się pterodaktylem, kamień wielorybem, a karton okrętem. Starsze przedszkolaki z upodobaniem wchodzą w rolę: bawią się w dom, sklep, w wojnę. Odtwarzają sceny znane z życia, ale i te ze snów, wyobraźni, filmów, bajek i gier. Nie potrzebują do tego wymyślnych przebrań ani przygotowań. Same ustalają reguły zabawy, bez odgórnych ustaleń czy narzuconych zasad. Korzystają z wolności tworzenia i wolności ekspresji. W swoich pracach plastycznych dzieci w tym wieku najchętniej będą powracać do osobistych przeżyć, wrażeń, emocji, tego, co je zachwyca, dotyka, obchodzi najbardziej. Z zapalem będą kreować na kartce papieru możliwe konfiguracje ulubionej gry komputerowej, z detalami odtworzą park wodny, centrum handlowe, plac zabaw — jakiegokolwiek miejsce, które dostarczyło im ostatnio nowych bodźców. W równym stopniu zainspiruje je wystawa stworzona specjalnie z myślą o najmłodszych odbiorcach, na której będą mogły bez ograniczeń eksplorować przestrzeń, spektakl teatralny dla „najmłodszych”, działający jednocześnie na wiele zmysłów, koncert, ale i spacer po parku bądź plaży, wycieczka do lasu lub przejażdżka tramwajem. W tym wdzięcznym okresie w rozwoju dziecka każde nasze działanie, każda przestrzeń, każde doświadczenie rozbudzą wyobraźnię, stymulują ciekawość i potrzebę ekspresji. Warto jednak przy tym pamiętać, że kontakt ze sztuką w dzieciństwie (szczególnie taki, który umożliwia aktywny w niej udział poprzez zmysły) — poza tym, że rozwija człowieka poznawczo, utrwała wewnętrzne przekonanie, że sztuka to inspirujący świat doznań, a muzeum czy galeria są fascynującymi miejscami, do których chce się powracać.

Bliskość to podstawa

Do pewnego momentu życia do rozwijania kreatywności u dziecka wystarczy tylko uważna, wspierająca

obecność rodzica czy opiekuna, jego otwartość i wyobraźnia. To on ma moc ograniczania lub poszerzania pola do eksperymentowania. Okazując dziecku zainteresowanie, towarzysząc, pozwalając na swobodę, włączając się w zabawę, czasem naśladując, innym razem wskazując nowe możliwości, dodamy maluchowi pewności, ośmielimy go i pozytywnie wzmocnimy.

Brzmi poważnie i odpowiedzialnie? Wystarczy spontaniczne pomysły i to, co dostępne tu i teraz. Miska z wodą, kawałek taśmy klejącej, zakręcany słoik, patyk, sznurek, tektura, stara gazeta, kamienie, trawa, piasek, liście. Mąka, drewniana łyżka i kilka garnków. Ekscytację wywoła ogień i zabawy światłem i cieniem, budowanie domku-kryjówki z gigantycznego kartonu, rozłożony na ziemi szary papier, na którym można zostawiać ślady mokrych stóp lub odciski dłoni zanurzonych wcześniej w farbie. Trzeba tylko się pilnować, by nieopatrnie tej naturalnej kreatywności nie zepsuć, nie wygasić potrzeby ekspresji. Nie przytłoczyć dobrymi radami i świetnymi tematami, nie zagłuszyć przestrogami, zakazami i nakazami. Nie oceniać, nie krytykować, ale też nie chwalić bez zastanowienia.

Od kreacji do relacji

Najmłodsze dzieci do tworzenia i eksperymentowania napędza ciekawość, pragnienie poznawania, sprawdzania, porządkowania i rozumienia świata. Starsze dodatkowo w twórczych aktywnościach znajdują możliwość wyrażania emocji, przeżyć, nadawania kształtu temu, co wyobrażone, niematerialne, pozawerbalne. Mając wolność kreacji, zaspokajają swoje pragnienie sprawczości, samodzielności, samorealizacji. Odkrywają też, że poprzez sztukę mogą się komunikować i budować relacje.

„Jedyna chwila, kiedy mogę spotkać dziecko w jego świecie, jest możliwa dzięki sztuce” — przyznała w poprzednim numerze magazynu *Zachęta* Magdalena Bieleś, która od lat wspólnie z synem tworzy gry planszowe. Możliwość takiego spotkania jest nie do przecze-



nienia — warto więc włączać sztukę w budowanie relacji z dzieckiem na każdym etapie rozwoju. Przykłady takich spotkań i współpracy możemy obserwować na wystawie *Co dwie sztuki to nie jedna* w Zachęcie.

Żadne dziecko nie dorasta w próżni. W tworzącej się relacji z rodzicem lub opiekunem obserwuje, naśladuje, powtarza. W ten sposób — poprzez modelowanie — najłatwiej zapamiętuje i najefektywniej się uczy. Nie znaczy to, że jest w tym układzie wyłącznie odbiorcą. Samo także kreuje, wprowadza innowacje, wpływa i... inspiruje. Wymiana jest obustronna: dziecko—twórca może także mieć wpływ na nas — pod warunkiem, że dostrzeżemy jego twórczość i potraktujemy ją poważnie. W tym miejscu dotykamy jeszcze jednego jej aspektu: obserwując spontaniczną dziecięcą twórczą aktywność, zyskujemy dostęp do perspektywy dziecka — sposobu odbierania i odczuwania rzeczywistości, od którego się oddaliliśmy, który zwykle tracimy z wiekiem, w wyniku socjalizacji i wieloletniej edukacji.

Obserwując dzieci, odnajdujemy nową drogę do własnego dzieciństwa — powstaje miejsce na przywołanie wspomnień, zabaw, najwcześniejszych zachwytów, fantazji i pomysłów. Przestrzeń na ożywienie pamięci, dotknięcie dzieciaka—twórcy w nas samych. Zakopywane w ziemi szkiełka z kolorowymi kwiatkami (sekrety lub widoczki), kryjówki tworzone pod przykrytym kocami stołami i krzesłami, cienie rzucone na ścianę przy tajemniczym świetle świec, bazy z pułapkami budowanymi z patyków, mchu i sznurków, domki na drzewach, czy samo chodzenie po nich... Powrót do zabaw z dzieciństwa uruchamia w nas niedostępne na co dzień emocje.

Strefa wolności, czyli po co nam sztuka

W odróżnieniu od artystów dzieci nie tworzą z myślą o efekcie końcowym. Proces tworzenia przebiega spontanicznie, pod wpływem emocji, jako wynik pragnienia utrwalenia przeżycia, podzielenia się czymś wyjątkowym. Tworzą, bo znajdują w tym przyjemność.

„Fajne w rysowaniu i malowaniu jest to, że możesz sobie robić, co chcesz. W dzieciństwie ciągle trzeba być posłusznym, a w życiu dorosłym niby możesz już robić, co chcesz, ale musisz za wszystko płacić [...]. A w sztuce i wyobraźni możesz być wolny” — stwierdza w jednym z wywiadów Tymek Rogalski, którego portrety ważnych ludzi możemy oglądać na wystawie w Zachęcie.

Sztuka to przestrzeń wolności! Czy to nie z tego powodu tak mało jej w systemie edukacji — szczególnie tym obejmującym starsze dzieci? Im dalej dzieci zagłębiają się w edukacyjny las, tym mniej mają miejsca (i czasu) na tworzenie, wymyślanie, fantazjowanie, eksperymentowanie, zabawę. Niepostrzeżenie każda twórcza aktywność, a ta plastyczna w szczególności, staje się w oczach dorosłych czymś błahym, nieistotnym, bez walorów edukacyjnych. Sprawia przyjemność, a więc pewnie jest łatwa. Łatwa, a więc pewnie niczego nie uczy. Nie przekłada się na wyniki egzaminów, nie jest mierzalna, niczemu nie służy. Tak jakby neurodydaktyczne fakty na temat rozwoju mózgu starszych już nie dotyczyły dzieci i nastolatków. Tak jakby wraz z osiągnięciem pewnego wieku człowiek stawał się odporny na korzyści płynące z tworzenia.

„Mniej wykładów, więcej działań!” — postulat amerykańskiej neurobiolożki Lise Eliot bynajmniej nie dotyczy wyłącznie etapu edukacji wczesnoszkolnej. „Reprodukowanie informacji na temat wielkich malarzy to nie to samo, co samodzielne malowanie; czytanie o kompozytorach to co innego niż nauka gry na wybranym instrumencie. Rozmowa o rytmie to nie to samo co taniec” — powtarza w swoich wystąpieniach zajmująca się neurodydaktyką dr Marzena Żylińska.

Powtórzmy więc także: wszelkie spontaniczne twórcze aktywności nie tylko dostarczają odpowiedniej stymulacji mózgowi. Działają relaksacyjnie, rozwijają wyobraźnię, pomagają wyrazić siebie i sprawiają przyjemność. Wzmacniają poczucie sprawczości, uczą non-

konformizmu, przyzwyczajają do partycypacji w świecie i w kulturze.

Sztuka — jeśli tylko zechcemy ją dostrzec — pozwala spotkać się najodleglejszym od siebie światom, zrozumieć to, co wyrażone w inny sposób nie znalazłoby zrozumienia. W relacji rodzica z dorastającym dzieckiem, nastolatkiem, wreszcie młodym dorosłym jest narzędziem bezcennym. I nie ma chyba racjonalnego powodu, dla którego mielibyśmy pozbawiać dorastające dzieci i siebie samych wszystkich płynących z tworzenia i kontaktu ze sztuką korzyści. ●●●

Children are creative by nature, practically from the very first moments of their lives. They don't require a lot of encouragement to experiment and create. It's enough to not interrupt them, give them space to act freely, allow them to express themselves, and inspire them from time to time.

I play, therefore I am

Children experiment basically from the first moments of their lives. Initially focused mainly on their own bodies, they discover how their senses work by trial and error. After several months, they learn to manipulate things within arm's reach. And so we surround children with toys, to provide them with new stimuli, stimulate their senses, support their development and acquisition of new skills (grabbing, crawling, walking, hand-eye coordination). Interestingly, it is not necessary to give any child hints on how to explore the world or explain how they should play. Children know how to do this perfectly, just like — without any instruction — they know perfectly how to create.

From a neurobiological point of view, play is essential for learning — for the child's brain to develop intensively. From a psychological point of view, play is a manifestation of natural, innate creativity.

I play, therefore I create

A young child creates spontaneously. They instinctively discover the limits of their own expression, agility, and creating something out of nothing. In the first years of life, these are mainly manual, motor and sensory activities. The two-year-old given hand paints will engage in the activity completely with their whole self. Not because they are particularly artistically talented — they will be equally keen to take up any new activity that stimulates the senses and allows the use of recently discovered or acquired manual skills.

Tymon Rogalski, Yayoi Kusama, rysunek z cyklu *Artyści*, 2019–2020

na sąsiedniej stronie:
Tymon Rogalski, Władysław Hasior, rysunek z cyklu *Artyści*, 2019–2020

Tymon Rogalski, Yayoi Kusama, drawing from the *Artists* series, 2019–2020

opposite:
Tymon Rogalski, Władysław Hasior, drawing from the *Artists* series, 2019–2020

Children instinctively and not by accident pursue all activities occupying their hands. The hand is a part of the body that has a large representation in the cerebral cortex, and its activity causes the formation of many new neuronal structures. Neurobiologists confirm that nothing stimulates brain development as strongly as dealing with all kinds of art. No wonder: when creating — playing an instrument, painting, drawing, sculpting — we involve our hands as much as possible.

At the turn of the second and third year of life, children begin to play symbolically and their imagination gains momentum: a stick becomes a pterodactyl in the blink of an eye, a rock becomes a whale and a cardboard box a ship. Older preschoolers like to take on roles: they play house, shop, war. They reenact scenes from life, but also those from dreams, imagination, films, fairy tales and games. They don't need fancy costumes or preparations for this. They set the rules of play themselves, without any top-down instructions or imposed guidelines. They use the freedom of creation and freedom of expression. In their artwork, children of this age are most likely to turn to their personal experiences, impressions, emotions — to what delights, touches and interests them the most. They will eagerly use a piece of paper to create all kinds of configurations of their favourite computer game, recreate the details of a water park, shopping mall or playground — any place that has recently provided them with new stimuli. They will be equally inspired by an exhibition created especially with the youngest viewers in mind, where they will be able to explore the space without any limitations, a theatrical spectacle for the 'best of the best', affecting many senses simultaneously, a concert, but also a walk in the park or one the beach, a trip to the forest or a tram ride. In this graceful period in the development of a child, each of our actions, each space, each experience fires up the imagination, stimulates curiosity and the need for expression. It is worth remembering, however, that contact with art in childhood (especially one that enables active participation through the senses) — apart from the fact that it helps humans develop cognitively, perpetuates the inner conviction that art is an inspiring world of experience, and that a museum or a gallery are fascinating places to return to.

Closeness is key

Up to a certain point in life, a child's creativity can only be developed through the careful, supportive presence of the parent or guardian, their openness and imagination. They have the power to limit or broaden the field for experimentation. Showing an interest in the child, accompanying them, allowing them freedom, joining in with play, sometimes imitating, at other times pointing out new possibilities, we will give the child confidence, draw them out and positively strengthen them.

Sounds serious and responsible? Spontaneous ideas and what is on hand here and now will suffice. A bowl of water, a piece of adhesive tape, a twist-top jar, a stick, string, cardboard, old newspaper, rocks, grass, sand and leaves. Flour, a wooden spoon and some pots. Excitement will be sparked by fire and playing with light and shade, building a hideout made of cardboard, grey paper spread on the ground on which you can leave traces of

wet feet or hands dipped in paint. You just have to take care not to spoil this natural creativity, not to extinguish the need for expression. Do not overwhelm them with good advice and great topics, don't deafen with warnings, prohibitions and orders. Don't judge, don't criticise, but also don't praise without thinking.

From creation to relation

The youngest children are driven to create and experiment by curiosity, a desire to explore, verify, organise and understand the world. The older ones find in creative activities additional possibilities for expressing emotions, experiences, giving shape to what is imagined, the immaterial, the extraverbal. Having the freedom of creation, they satisfy their desire for efficiency, independence and self-fulfilment. They also discover that through art, they can communicate and build relationships.

'The only moment when I can meet my child in his world is through art', Magdalena Bieleś, who has been creating board games together with her son for years, admitted in the last issue of *Zachęta* magazine. The possibility of such a meeting cannot be overestimated — so it is worthwhile to include art in building relations with a child at every stage of development. Examples of such meetings and collaboration can be observed at the exhibition *Two Arts Are Better than One* at Zachęta.

No child grows up in a vacuum. In the relationship with a parent or guardian that is being formed, they observe, imitate, repeat. In this way — by means of modelling — they memorise things easily and learn effectively. This does not mean that they are only a recipient in this arrangement. They also create, innovate, influence and inspire. The exchange is mutual: the child-creator can also influence us — provided that we see their work and take it seriously. Here we touch on another aspect: by observing spontaneous childhood creative activities, we gain access to the child's perspective — the way we perceive and feel reality, from which we have moved away, which we usually lose with age, as a result of socialisation and many years of education.

By observing children, we find a new way to our own childhood — we gain a place to recall memories, games, the earliest raptures, fantasies and ideas. A space to revive memory, to touch the child-creator in ourselves. Pieces of glass buried in the ground with colourful flowers ('secrets' or 'views'), hiding places created under tables and chairs covered with blankets, shadows cast on the wall by the mysterious light of candles, bases with traps made of sticks, moss and strings, houses built in trees or just climbing trees . . . A return to the games of childhood triggers emotions inaccessible in everyday life.

The sphere of freedom, or why we need art

Unlike artists, children do not create with the end result in mind. The process of creation takes place spontaneously, under the influence of emotions, as a result of the desire to preserve the experience, to share something special. They create because they find pleasure in it.

'The cool thing about drawing and painting is that you can do what you want. In childhood you always have to obey, and in adult life you seem to be able to do what you want, but you have to pay for everything . . .

But in art and imagination you can be free', says Tymek Rogalski in one of his interviews. His portraits of important people can be seen at the exhibition at Zachęta.

Art is a space of freedom! Is this not why there is so little of it in the education system — especially where it includes older children? The further children delve into the educational forest, the less space (and time) they have for creating, inventing, fantasising, experimenting, playing. Unnoticed, every creative activity, and artistic activity in particular, becomes something trivial, unimportant, without educational value in the eyes of adults. It gives pleasure, so it's probably easy. It's easy, so it probably doesn't teach anything. It doesn't translate into exam results, it's not measurable, it doesn't serve a purpose. It is as if neurodidactic facts about older people's brain development no longer applied to children and teenagers. It is as if, with reaching a certain age, a person becomes immune to the benefits of creation.

'Less lecturing, more action!' — the postulate of American neurobiologist Lise Eliot does not apply only to the early years of education. 'Reproducing information about great painters is not the same as painting yourself; reading about composers is different from learning to play a particular instrument. Talking about rhythm is not the same as dancing', Dr Marzena Żylińska, a neurodidact, repeatedly states in her presentations.

Let us also repeat: all spontaneous creative activities not only provide adequate stimulation of the brain, they act as a relaxant, develop the imagination, help to express ourselves and give us pleasure. They strengthen the sense of agency, teach nonconformism, help us get used to participation in the world and culture.

Art — if we only want to see it — allows us to encounter the most distant worlds, to understand what would not be understood otherwise. In the relationship between a parent and an adolescent child, a teenager, and finally a young adult, it is an invaluable tool. And there is probably no rational reason why we should deprive adolescent children and ourselves of all the benefits of creation and contact with art. ●●●

Izabela Chlewińska, Tomasz Bergmann i Miłosz Bergmann, *Ciało*, 2020, instalacja performatywna (wizualizacja)

Izabela Chlewińska, Tomasz Bergmann and Miłosz Bergmann, *Body*, 2020, performative installation (visualisation)

Artyści i dzieci

Artists and Children

Magdalena Ujma



fot. dzięki uprzejmości artystów | photo courtesy of the artists

Artyści są jak dzieci. Nie znam autora tego powiedzenia, ale wydaje się ono streszczać powszechnie podzielane dzisiaj poglądy. A przecież włączanie tematów dziecka i dzieciństwa do sztuki ma całkiem świeży rodowód. Kultura Zachodu narodziła się w świecie, gdzie nie istniało dzieciństwo. Dziecko było małym dorosłym. Nikt się nim specjalnie nie przejmował, śmiertelność niemowląt była przecież wysoka. Jeśli dziecku udało się przeżyć pierwszy okres życia, zajmowała się nim cała duża rodzina albo oddawano je obcym ludziom do odchowania (mamkom do wykarmienia), wysyłano do szkół, albo terminowało u mistrzów bądź pracowało razem z rodzicami, jeśli było przydatne. Los dzieci przez wieki był całkowicie odmienny od ich obecnej sytuacji w świecie zachodnim.

Dzisiejsze podejście dorosłych do własnego potomstwa jest zadaniowe, ale też pełne rodzicielskiego lęku, ambicji i poczucia winy. Rodzice mają świadomość, że dzieciństwo to wyjątkowy okres życia i trzeba jego czas wykorzystać do cna. Dzieci zatem oprócz szkoły chodzą na wszelakie lekcje, zajęcia, warsztaty, a rodzice inwestują w pociechy, oczekując wysokiej stopy zwrotu. Są bowiem przekonani, że to na nich spoczywa wyłączna odpowiedzialność za to, czego dziecko się nauczy i jak uformuje w ciągu krótkiego okresu dorastania — co wpłynie na jego szanse na sukces w życiu dorosłym. W tym wszystkim ginie dzieciństwo jako moment specjalny:

wolności, nudy, życia po swojemu, zabaw, poznawania smaku pierwszych rzeczy poprzez doświadczanie ich na własnej skórze. Nie tak dawno temu, bo jeszcze w latach osiemdziesiątych zeszłego stulecia (a i wcześniej) dzieci spędzały czas same, bawiąc się na podwórku, wspinając na drzewa czy biegając po boisku. O takich złotych latach dzieciństwa opowiadają klasyczne lektury, z *Dziećmi z Bullerbyn* Astrid Lindgren na czele. Postępy psychologii zrobiły jednak swoje, do życia codziennego przesiąkła i zaczęła je kształtować kultura terapii. Dzisiaj podejście do dzieci zabarwione jest lękiem i poczuciem winy dorosłych. To psychoanaliza wpoila nam, że za ukształtowanie młodego człowieka odpowiadają prawie wyłącznie rodzice. Do tego dochodzi jeszcze neoliberalna rzeczywistość, która każe przygotowywać małe dzieci od najmłodszych lat do konkurencji na rynku pracy, wożąc je z lekcji angielskiego na wykłady z fizyki i odmawiając im po prostu wolności.

Jeśli mowa o sytuacji dzieci w środowisku artystycznym, to istnieją badania z ostatnich lat, wykazujące, że współcześni twórcy w ogóle nie mogą sobie na dzieci pozwolić. Jeśli się ich dorabiają, to w późnym wieku i zazwyczaj tylko jednego dziecka. W raporcie z badań przeprowadzonych przez Wolny Uniwersytet Warszawy w latach 2013–2014 wynika, że jedynie 20% ankietowanych uczestników życia artystycznego w Polsce ma dziecko. Jedynie 1% ankietowanych ma trójkę dzieci lub



foto. dzięki uprzejmości artystów i Fundacji Galerii Foksal | photo courtesy of the artists and Foksal Gallery Foundation

więcej. Wskaźnik dzieciństwa w badanej grupie wypada zatem blado, wynosi bowiem 0,5%, co daje wynik około dwa razy niższy od średniej krajowej, a trzy razy niższy od średniej unijnej. „Ludzie na polu sztuki bardzo rzadko mają dzieci albo kogokolwiek pod opieką. Raczej pozostają pod opieką niż są w stanie jej komuś udzielić” — piszą badacze.

Nie wiem, czy ktoś prowadził badania na temat tych nielicznych dzieci, których jednak artyści się dorobili. Czy potomkowie artystów także stają się artystami? Wiadomo skądinąd, że wielu twórców nie życzy swoim dzieciom takiej przyszłości, z niepewnością finansową na czele. Ale jednak dzieci idą w ślady rodziców, szczególnie tych, którzy osiągnęli sukces i silną pozycję w hierarchiach świata sztuki. Zyskują wtedy zaplecze, jeśli nie w uzbieranym przez rodzinę majątku, to w równie ważnym kapitale symbolicznym i kulturowym, co pozwala im choćby na łatwiejszy start. Jeśli mowa zatem o synach, to do głowy przychodzi mi przykład wybitnych postaci Stanisława Witkiewicza i Stanisława Ignacego Witkiewicza syna. Znamy też przecież znakomite, współcześnie działające artystki będące córkami innych znakomitych artystek i artystów, jak chociażby

Bettina Bereś, Alicja Bielawska, Pola Dwurnik czy Zuzanna Janin. Co ciekawe, większość z wymienionych ukończyła studia inne niż artystyczne i sztuką zajęła się później.

Kontynuując tematykę związków artystów-rodziców z ich potomstwem, warto wspomnieć o zjawisku wspierających dzieci. Są to młodzi ludzie, którzy dzieciństwo spędzili, towarzysząc rodzicom na różnorodnych wydarzeniach życia artystycznego: plenerach, festiwalach, montażach i otwarciach wystaw, przysłuchując się licznym oficjalnym i nieoficjalnym dyskusjom. Doświadczają z bliska kuchni życia artystycznego, funkcjonowania sztuki w siatce uwikłań społecznych i ekonomicznych. Gdy takie dzieci trochę podrosną, zajmują się wspieraniem rodziców. Prowadzą im archiwa i profile w mediach społecznościowych, zakładają strony internetowe. Projektują wydawnictwa, montują filmy. Zdarzają się nawet takie przypadki (choć nie zdradzę nazwisk), że dzieci artystów wymyślały rodzicom prace, by zyskały na aktualności i wyczuciu ducha czasu.

Ikonografia dzieci to temat niezwykle obszerny. Najpierw ich wizerunki nie występują samodzielnie i spotyka się je rzadko. W antyku i średniowieczu, je-

śli przedstawia się najmłodszych, to jako pomniejszone postaci dorosłych. Przedstawienia takie pojawiają się przede wszystkim w scenach z macierzyństwem w roli głównej, tematem znanym od starożytności (motywy bogini z dzieckiem — Izydy z małym Horusem, motywy z mitologii — Niobe, Medea), które zostały zaadaptowane w wiekach średnich w wizerunkach Matki Boskiej. Najbardziej znanym dzieckiem w sztuce chrześcijańskiej stało się wtedy Dzieciątko Jezus. Początkowo i ono było przedstawiane jako „dorosłe dziecko”, homunkulus.

Wizerunki dzieci z czasem są coraz częstsze, by wreszcie stać się samodzielnym tematem na początku oświecenia. Zmiany te wiążą się ściśle z przemianami dotyczącymi rozumienia tego, kim jest dziecko i czym dzieciństwo, z rozwojem pedagogiki. Im bardziej wyróżniano wczesny okres w rozwoju człowieka, im bardziej dostrzegano odrębność dziecka, tym więcej wizerunków najmłodszych znajdziemy w sztuce. Jeszcze w przypadku portretów infantki Małgorzaty Teresy pędzla Diego Velázqueza, dziewczynka zasłużyła na samodzielnym konterfekt dlatego, że pochodziła z cesarskiego rodu. Ale portrety coraz częściej zamawiali lu-

Zbigniew Rogalski, *Mnich*, z cyklu *Tatry*, 2017, ołówek, papier

na sąsiedniej stronie:

Paweł i Kosma Althamer, *Bananowy goryl i Tata małpuje*, 2018, technika mieszana, wystawa FOAF 2018, Fundacja Galerii Foksal, Warszawa

Zbigniew Rogalski, *Mnich*, from the *Tatra Mountains* series, 2017, pencil on paper

opposite:

Paweł i Kosma Althamer, *Banana Gorilla and Dad Goes Monkey*, 2018, mixed media, FOAF 2018 exhibition, Foksal Gallery Foundation, Warsaw

dzie bogaci, przedstawiając się ze swoim potomstwem. Z czasem pożyłagodniały i wyzbywały się oficjalnej sztywności, w wizerunki wkradały się emocje. Wspomniały autoportret artystki z córką, autorstwa Louise Elisabeth Vigée Le Brun (1789), utrzymany został w duchu sentymentalizmu. Punktem odniesienia dla tego obrazu pozostaje jednak stary typ ikon maryjnych Eleusa, co oznacza „miłosierna, kochająca, czuła”. Dawne wzorce ikonograficzne trwają, ale w XIX wieku mnożą się mniej skonwencjonalizowane dzieła przedstawiające dzieci artystów. Jeszcze w *Portrecie dzieci* Jana Matejki (1870) w widoczny sposób pozują one do obrazu, ale w pastelowych portretach Stanisława Wyspiańskiego Helenka, Miecio i Staś śpią, są rozespiani lub zamyśleni.

Prace konceptualne artystów z lat siedemdziesiątych, jak Anny Kutery *Język kwiatów* (1975) czy też duetu KwieKulik *Działania z Dobromierzem* (1972–1974), stanowią przykład wykorzystania dziecka jako elementu w kompozycjach, których celem było dokonywania operacji logicznych na języku wizualnym. Zdjęcia Kutery ukazują jej syna z rozmaitymi rekwizytami (kwiatami, czapką, a nawet z obiadem). Syn jest tutaj modelem i nie traci swojej podmiotowości, mimo że traktowany jest pretekstowo. Zdjęcia Przemysława Kwieka i Zofii Kulik przedstawiają z kolei ich syna jako niemowlę, które układane jest np. w muszli klozetowej, na podłodze, wśród książek. Dzisiaj fotografie te wywołują mocne wrażenie swoim brakiem zwyczajowej czułości w przedstawianiu małego dziecka. A już w zupełnie współczesnych cyklach zdjęć Sally Man dzieci zostały uchwycone zupełnie naturalnie, jakby w swojej pierwotnej dzikości, spędzające wakacje w oszalałym bujnej naturze, skupione na własnych zajęciach i wzajemnych relacjach.

Przykładem inspiracji dzieckiem w sztuce współczesnej będzie także przejście dziecięcego języka wizualnego. Wynika on z wyobraźni i pomysłowości najmłodszych. Artyści inspirowani stylem rysowania i malowania, lepienia i wycinania dzieci, wyrażają pragnienie przejścia tych właśnie cech wieku. Dostrzeżenie naiwnego, lecz bezbłędnego w intuicyjnym dopasowania treści do formy plastycznego języka dzieci, nastąpiło w momencie, gdy twórcy nie tylko odrzucali tradycyjny język sztuki, ale i zaczęli czerpać inspi-

racje z rejonów do tej pory niedostrzeganych jako wartościowe artystycznie — z dzieł sztuki naiwnej, dzieł egzotycznych, dzieł ludzi umysłowo chorych, ale także twórczości dziecięcej. Wymienić tu można m.in. Jeana Dubuffeta czy Henriego Michaux. Ze współczesnej polskiej sceny artystycznej na wzmiankę zasługuje Basia Bańda — inspirowana jest ona rysunkami i malowaniami dzieci w swych niewielkich formatach obrazach przypominających ilustracje do bajek. Malwina Małgorzata Niespodziewana w komiksach, które opowiadają o życiu codziennym jej rodziny i rozmowach z córką, także czerpie ze sposobu rysowania dzieci i stylu ilustracji przeznaczonych dla nich książeczek.

Na koniec wymienimy przykłady dzieci współtworzących dzieła sztuki. Ze swoją nieskrępowaną wyobraźnią i kreatywnością są one artystami w stanie naturalnym, przez co stanowić mogą wymarzonego partnerów dla dorosłych twórców. A jednak nie ma zbyt wielu przykładów takiej współpracy. To przede wszystkim przypadek Edwarda Dwurnika z córką Polą, która w dzieciństwie dodawała swoje szkice i barwne plamy na obrazach i rysunkach ojca. Jak wspominał malarz, interwencje te były zawsze bezbłędne kolorystycznie i formalnie. Takie prace są zazwyczaj podpisane przez nich obojga. Monika Drożyńska współpracowała z synem oraz innymi dziećmi, wykonując ogromne rysunki



na płótnie przedstawiające zwierzęta (cykl *Stworzenie świata*, od 2015). Rysunek jest bajkowo kolorowy, wygląda trochę jak zasłona w rajskie ptaki. Nieznająca granic wyobraźnia dziecka spłotła się tutaj w jedno z wrażliwością i wyćwiczonym spojrzeniem artystki.

Świadomość, że dziecko jest odrębną istotą, myślącym i odczuwającym człowiekiem, nie przyszła od razu. Proces przyznawania najmłodszym podmiotowości postępował wolno i stopniowo, a jego etapy odzwierciedla sztuka. W dzisiejszych czasach wiadomo już, że dziecko nie tylko stanowi dla sztuki niewyczerpane źródło inspiracji, lecz jest też wdzięcznym, bo szczerym odbiorcą, ale też uzdolnionym twórcą pozbawionym chęci przypodobania się innym. Ostatecznie w dzisiejszej kulturze, która promuje wieczną niedojrzałość, w dzieciach leży cała nadzieja na lepszą przyszłość — sztuki i świata. ●●●

Artists are like children. I don't know the author of this saying, but it seems to summarise the views commonly shared today. And yet the combination of the themes of the child and childhood with art has a quite fresh pedigree. Western culture was born in a world where there was no childhood. The child was a small adult. Nobody cared about them — after all, infant mortality was high. If a child managed to survive the first period of their life, it was taken care of by the whole large family, or it was given to strangers for rearing (handed off to wet nurses), sent to schools, or apprenticed to masters, or they worked together with their parents if they were useful. For centuries, the fate of children was completely different from their current situation in the Western world.

Today's approach of adults to their own offspring is task-oriented, but also full of parental fear, ambition and guilt. Parents are aware that childhood is a special time in life and that it has to be taken advantage of to the fullest. Therefore, apart from school, children go to all kinds of lessons, classes, workshops, and parents invest in their children, expecting a high rate of return. They are convinced that they are solely responsible for what a child learns and how they will form during the short period of adolescence — which will affect their chances of success in adult life. In all this, childhood is lost as a special moment of free time, boredom, living one's own life, playing, learning the taste of first things by experiencing them on one's own. Not so long ago — as early as the 1980s (and earlier) — children spent time on their own, playing in the backyard, climbing trees or running around a sports field. Such golden years of childhood are told about in classic children's books, starting with Astrid Lindgren's *The Six Bullerby Children*. However, the progress of psychology has done its job, it has permeated everyday life and the culture of therapy has begun to shape it. Today's approach to children is tinged with fear and adult guilt. It was psychoanalysis that made us believe that it was almost exclusively the parents who were responsible for shaping a young person. On top of that, there is the neoliberal reality, which makes it necessary to prepare young children from an early age for competition on the labour market, driving them from English lessons to lectures in physics and simply denying them freedom.

As far as the situation of children in the artistic environment is concerned, there are studies from recent years which show that contemporary artists cannot afford to have children at all. If they do have them, it is at an older age and usually only one child. The report from the research conducted by the Free University of Warsaw in 2013–2014 shows that only 20% of the surveyed participants of artistic life in Poland have a child. Only 1% of the respondents have three or more children. The fertility rate in the studied group is therefore poor, as it amounts to 0.5%, which is about twice as low as the national average and three times as low as the EU average. 'People in the arts very rarely have children or anyone in their care. They're more likely to be taken care of than provide care for someone else', researchers write.

I don't know if anyone has done research on the few children the artists have managed to have. Do descendants of artists also become artists? We also know that many artists do not wish their children such a future, with financial uncertainty at the forefront. Still, children follow in the footsteps of their parents, especially those who have achieved success and a strong position in the hierarchies of the art world. They gain a ready-made background, if not through the family's accumulated property, then through the equally important symbolic and cultural capital, which allows them an easier start, among other things. Thus, if we are talking about sons, I can think of the example of the outstanding figures of Stanisław Witkiewicz and his son, Stanisław Ignacy Witkiewicz. After all, we also know excellent, contemporary artists who are daughters of other outstanding artists, such as Bettina Bereś, Alicja Bielawska, Pola Dwurnik or Zuzanna Janin. Interestingly enough, most of the above mentioned graduated from non-artistic studies and took up art later.

Continuing the theme of artists–parents' relations with their offspring, it is worth mentioning the phenomenon of supporting children. These are young people who spent their childhood accompanying their parents to various events of artistic life: open-air events, festivals, exhibition installations and openings, listening to numerous official and unofficial discussions. They experienced up close the backstage of artistic life, the functioning of art in a network of social and economic entanglements. When such children grow up a little bit, they take provide support for their parents. They keep their archives and social media accounts, they set up websites. They design publications, edit videos. There are even cases (although I won't tell you the names) when children of artists came up with ideas for their parents' works, to give them a sense of topicality and a spirit of the time.

The iconography of children is a very broad subject. At first, their images do not appear on their own and are rarely seen. In antiquity and the Middle Ages, if children are portrayed, it is as diminished adult figures. Such representations appear primarily in scenes featuring motherhood in the main role, a subject known since antiquity (motifs of the goddess with child — Isis with little Horus, motifs from mythology — Niobe, Medea), which were adapted in the Middle Ages to images of the Virgin Mary. At that time, the most famous child in

Olaf i Konstanty Brzeski, *Bałtyk*, 2015, wystawa *Na opak*, Galeria Labirynt, Lublin, 2016

Olaf Brzeski and Konstanty Brzeski, *Baltic Sea*, 2015, *A rebour* exhibition, Labirynt Gallery, Lublin, 2016

Christian art was the Child Jesus. Initially, he was also presented as an 'adult child', a homunculus.

Images of children became more frequent over time and finally became an independent subject at the beginning of the Enlightenment. These changes are closely linked to changes in understanding who a child is and what childhood is, and to the development of pedagogy. The more the early period in human development was distinguished and the more the child's distinctiveness was perceived, the more images of children are found in art. Even in the case of the portraits of Diego Velázquez's portraits of Infanta Margarita Teresa, the girl ranked an independent portrait because she came from an imperial family. However, portraits were more frequently commissioned by wealthy people, presenting themselves with their offspring. With time, the poses became softer and less official and rigid, and emotions crept into the images. Louise Elisabeth Vigée Le Brun's wonderful self-portrait with her daughter (1789) was maintained in the spirit of sentimentalism. The point of reference for this painting, however, remains the old Eleusa type of Marian icons, meaning 'merciful, loving, tender'. Old iconographic patterns continued, but in the 19th century, less conventional works depicting the artists' children multiplied. In Jan Matejko's *Portrait of the Artist's Children* (1870), the visibly pose for the painting, but in Stanisław Wyspiański's pastel portraits, Helenka, Miecio and Staś are asleep, sleepy or deep in thought.

Conceptual works by artists from the 1970s, such as Anna Kutera's *The Language of Flowers* (1975) or the KwieKulik duo's *Activities with Dobromierz* (1972–1974), are an example of using a child as an element in compositions whose aim was to perform logical operations on visual language. Kutera's photographs show her son with various props (flowers, a cap, and even dinner). Her son is a model here and does not lose his individuality, even though he is treated as a pretext. The photographs by Przemysław Kwiek and Zofia Kulik, in turn, show their son as an infant, placed, for example, in a toilet bowl, on the floor, or among books. Today, these photographs make a strong impression with their lack of customary tenderness in depicting a tiny child. In turn, in Sally Man's completely contemporary photo series, children have been captured completely naturally, as if in their original wildness, spending their holidays in stunningly lush nature, focused on their activities and mutual relations.

If one were to look for the contemporary Polish equivalent of Vigée Le Brun's self-portrait with her daughter, one would not find direct analogies. Zuzanna Janin combined her images with those of her daughter in the series *Majka from the Movie* (2009–2012), but it was more about the experience of youth, about a young woman entering into adulthood. The photographs of the mother and daughter were arranged in such a way that



fot. | photo: Olaf Brzeski

they looked as if they were twins, since they were the same age in the photographs. Elżbieta Jabłońska's photographs from the *Supermother* series (2003) reveal a fragment of the artist's privacy. Made in the privacy of her home, they are saturated with a warm, slightly ironic view of motherhood and its stereotypical visual representations. They refer to the old topos of images of the goddesses with a child, the Virgin Mary on the throne with the Child. In Jabłońska's view, the interior of the temple is the kitchen, while she herself, with her son on her lap, is the household goddess. An equally famous work by Anna Baumgart, *I Got It From My Mom* (2002) is a self-portrait of the artist with her daughter, with both women wearing wedding dresses. Both figures are equally slick, smooth, timelessly beautiful — and dead. This work shows the rivalry between two women who are close to each other — a mature mother and a young daughter, entering life. Małgorzata Markiewicz takes photographs of herself with her daughter every year. They both appear in crochet dresses connected with each other by a string — like an umbilical cord.

An example of taking inspiration from children in contemporary art is also the adoption of children's visual language, which results from their imagination and creativity. Inspired by children's style of drawing and painting, moulding and making cut-outs, artists express a desire to take on these very characteristics of the young age. Children's naive language — flawless in intuitive adjustment of the content to the visual form — was noticed when artists not only rejected the traditional language of art, but also started to draw inspiration from areas so far not perceived as artistically valuable — from works of naive art, exotic works, works by mentally ill people, but also children's works. Here, we can mention Jean Dubuffet or Henri Michaux, among others. On the contemporary Polish art scene, Basia Bańda is

noteworthy — she draws inspiration from children's drawings and paintings in her small format pictures resembling fairy tale illustrations. In her comics, which tell the story of her family's everyday life and conversations with her daughter, Malwina Małgorzata Niespodziewana also draws on the way children draw and the style of illustrations in the books intended for them.

Finally, let us list examples of children co-creating works of art. With their unrestrained imagination and creativity, they are artists in their natural state, which makes them ideal partners for adult artists. And yet there are not many examples of such collaboration. This is primarily the case of Edward Dwurnik and his daughter Pola, who in her childhood added sketches and colourful spots to her father's paintings and drawings. As the painter recalled, these interventions were always flawless in colour and form. Such works are usually signed by both of them. Monika Drożyńska worked with her son and other children, making huge drawings on canvas depicting animals (the *Creation of the World* series, from 2015). The drawings are fabulously colourful, somewhat resembling a curtain decorated with birds of paradise. A child's imagination, which knows no boundaries, is intertwined here with the artist's sensitive and trained gaze.

The awareness that a child is a separate being, a thinking and sensing person, did not come immediately. The process of granting individuality to children was slow and gradual, and art reflects its stages. Today, we already know that a child is not only an inexhaustible source of inspiration for art, but is also a grateful, sincere recipient, as well as a gifted creator not ruled by a desire to please others. After all, in today's culture, which promotes eternal immaturity, there is all hope for a better future in children — the future of art and the world. ●●●